

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy”.

Rok V.

Nowemiasto, dnia 11 lutego 1928.

Nr. 6

Na niedzielę Młgosputną.

EWANGELJA

napisana u św. Łukasza w rozdz. VIII. w. 4—15.

W on czas, gdy się wielka rzesza schodziła i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: Wyszedi, który sieje siał nasienie swoje. A gdy siał, jedno upadło podle drogi, i podeptane jest, a ptacy niebiescy podziobali je. A drugie upadło na opokę; a wszedłszy uszło, iż nie miało wilgotności. A drugie padło między ciernie; a społem wszedłszy ciernie zadusło je. A drugie padło na ziemię dobrą, a wszedłszy uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc, wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali go uczniowie jego, coby to za podobieństwo było. Którym on rzekł: Wam dano jest wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest słowo Boże. A którzy podle drogi, są ci, którzy słuchają; potem przychodzi djabeł, i wybiera słowo ze serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni. Bo którzy na opokę, są ci, którzy gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo; a ci korzenia nie mają, którzy do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie, ci są, którzy usłyszeli, a od troskania i bogactw, i rozkoszy żywota odszedłszy bywają zaduszeni, i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrem a wyborem sercem usłyszawszy słowo zatrzymują, i owoc przynoszą w cierpliwość.

Błogosławieństwa słowa bożego.

Któż to jest on człowiek, który, jak dzisiejsza Ewang. św. opowiada, wyszedł siał nasienie na łanach roli swojej? Jest to Syn Ojca przedwiecznego, boski nasz Zbawiciel Jezus Chrystus, który po czterech tysiącach lat od stworzenia świata zstąpił z Nieba i tu na ziemi Ewangelię swoją świętą ludziom opowiadał. Ziemia żydowska była oną szczęśliwą krainą, gdzie nauczał, a żydzi byli onym szczęśliwym narodem, który z ust jego usłyszał słowa boskiej mądrości. O, jakież

teny było każde słowo jego! Było bogatym skarbem dla narodu ludzkiego, droższym nad wszystkie perły i drogie kamienie całego świata. Ten skarb wspaniały miał jednakże stać się własnością świata i wszystkich ludzi. P. Jezus Apostołem swoim przykazał, by szli do wszystkich krajów i opowiadali Ewangelię przed oblicznością książąt i ludów. I zanim rozpoczęli swą podróż misyjną, umocnił ich wylaniem na nich Ducha św. i udzieleniem im łask niebieskich. Tak więc on skarb wspaniały słowa bożego przeszedł i na nas, i Kościół św. podaje go nam takim, jakim go wziął z rąk Założyciela i Oblubieńca swojego. Wielka to, zaiste, szczęśliwość, większa, niżeli, gdyby u stóp naszych złożono wszystkie korony królewskie.

— Cóż bowiem byłoby z nami, gdyby nam nie świeciło owe słońce Słowa Bożego? Ktoby nas uczył, ktoby nam przewodniczył w tej doczesnej pielgrzymce, ktoby wlewał w serce pociechę, ktoby zresztą wskazywał pewną drogę do nieba? Ach, zaprawdę; gdyby nie ta pochodnia niebieska, byłibyśmy jako owce zbłąkane, jako człowiek ślepy wśród puszczy, który nie wie, kędy zwrócić swe kroki... A jednak, za ten dar nieoceniony jakże mało czujemy wdzięczności ku Bogu, jak mało żeń korzystamy! Bo czyż przyjmujemy to ziarno do roli serca naszego, czy mu pomagamy do wzrostu i wydania w duszy naszej owocu? Owszem, widzimy ze skutków, że jedno pada na drogę ubitą tj. na serca stwardziałe; inne na ziemię piaszczyste tj. na wolę słabą, która go nie chce zatrzymać; inne zresztą ginie wśród ciernia tj. wśród trosk i zachodów doczesnych — słowem, wszędzie zawód dla niebieskiego siewcy! O, jakaż to niewdzięczność, jaka ciężka odpowiedzialność spadnie na nas za takie marnotrawstwo! Słuchajcie, co mówi Apostół: ziemia, która deszcz często pije, a rodzi ciernie i osty, bliska jest przekleństwa, i koniec jej ku spaleni! Strzeżmy się przeto, strzeżmy, abyśmy nie doznali skutków tej straszliwej pogróżki!

Niechże przeto słowo boże będzie nam najmiłsze i najdroższe ponad wszystkie rzeczy, a w sercach naszych niech się wciąż odzywa święty głód za tem słowem bożem! Tedy będziemy rośli w mądrość niebieską, tedy i najbardziej gorzkie tego życia utrapienia będziemy znosili w cierpliwości aż do końca.

Zając uczestniczy w pogrzebie bezbożnika.

Pewien bezbożnik, w którym rozwinięta była się żyłka myśliwska, chciał się wobec swych przyjaciół niesmacznymi konceptami. Z takim np. zdaniem zwracał się często do nich: „Mówicie, że gdy śmierć zajrzy mi w oczy, skwapliwie kapłana wzywać będę. Co to, to nie! Bytność zająca na moim pogrzebie byłaby mi stokroć miłszą, niżeli postać w sułanie.

Minęło czasu niewiele, śmierć zgasiła nagle źrenice myśliwca, a kiedy na pogrzeb przyszła kolej, dziwny żalobnik stał się na tenże. Przybył w samą porę i warunkach takich, ze swą obecnością poruszył najtrze-

zwiejsze wyobraźnie, robiąc wrażenie publicznej odpowiedzi Bożej na drwiny starego niedowiarka.

Trzeciego dnia po zgonie, zanim ciało z domu wyniesiono, przez długą ulicę miłośnicy szedł zając. Ujrzało go najpierw na rozstajnej drodze, potem skręcił na lewo do ogrodu nieboszczyka i tam znalazł sobie przystłek nieopodal pokoju, gdzie spoczywały zwłoki.

Kiedy eksportacja zwróciła się w stronę kościoła, niezwykły gość, trzymający się w tyle licznego orszaku, do samych drzwi świątyni podążył, lecz tutaj, zwróciwszy się w stronę wieży, poszukał ukrycia pod kamiennym stołem, służącym wówczas za piedestał publicznym mówcom miłośnicy.

Naprzeciw kościoła mieszkał notariusz, chory od 2 dni i z tego powodu nie opuszczający swojego łóżka. Gdy mu oznajmiono o zjawieniu się zająca na placu, wstał, a przekonawszy się naocznie, zdjął strzelbę z kółka, lecz zaniechał zamiaru strzelania w obawie, by huk broni palnej nie wywołał popłochu między znajdującą się w kościele gromadką. Po skończonem nabożeństwie, kondukt udał się procesjonalnie na cmentarz, liczba zaś uczestników wzrastała ciągle. Zając leżący dotąd spokojnie w ukryciu, podniósł się z miejsca i towarzyszył znowu pochodowi aż na cmentarz, gdzie znikł nagle...

Fakt ten wywołał liczne komentarze w całym miasteczku, zwłaszcza, gdy stwierdzono, że psy na widok zająca kryły się, zamiast go gonić.

Działo się to w Fougerolls we Francji przed mniej więcej pięćdziesięciu laty, wobec publiczności, która widziała wyżej opisaną historję na własne oczy.

Rozmaitość.

Jak król Afganistanu rozmawiał z Papieżem.

Wizyta króla Afganistanu Amanullaha wywołała w Rzymie wielkie zainteresowanie. Monarcha był tak liberalny, że przyjął wizytę dziennikarzy i rozmawiał z nimi długo i uprzejmie, częściowo przez tłumacza, częściowo sam, dopomagając sobie wymownymi gestami i niektórymi zdaniami francuskiemi. Uczy się bowiem pilnie języków.

Amanullah zachwycony jest przyjęciem przez królewską parę włoską, jej nadzwyczajną dobrocią i życzliwością. Opowiadał też z entuzjazmem o swem spotkaniu z Mussolinim i z Mascagnim.

„Gdybym miał wykształcenie muzyczne i trochę czasu, rzekł Amanullah, zostałbym kompozytorem, przychodzą mi bowiem często do głowy różne melodie; tylko nikt ich niestety nie umie zapisać i ja sam także tego nie potrafię!”

Podczas przyjęcia u Papieża, Amanullah zapytał poprostu: — dlaczego Wasza Świętobliwość nie opuszcza Watykanu?

Ponieważ istnieje spór między mną a królem — odparł Pius XI. Ach, Wasza Świętobliwość, czy to możliwe! Czyż król włoski mógłby Was obrazić — On taki dobry! Zobaczysz Wasza Świętobliwość, że za

dwa, trzy lata, będzie wszystko załatwione i Papież będzie wychodził na Rzym. Jestem tego pewien.

Na to Ojciec Święty odparł z uśmiechem: — Bóg to jeden wielki Amanullah opowiadał sam tę rozmowę, dodał jeszcze: „Zobaczycie panowie, że będę dobrym prorokiem!”

Krótkie sukienki i tańce powodem gruźlicy.

W Stanach Zjednoczonych stwierdzono znaczne powiększenie się liczby zgonów wskutek gruźlicy wśród młodych kobiet pomiędzy 16-tym a 26-tym rokiem życia. Zjawisko to omawiane było obecnie przez licznych lekarzy na odbywającym się właśnie w Nowym Jorku zebraniu stowarzyszenia „Wisconsin Tuberculosis Association”.

Jeden z mówców, dr. Dearholt, oświadczył, że wzmoczenie się gruźlicy wśród kobiet należy przypisać sukienkom krótkim i lekkim, narzuconym przez modę, oraz niedożywianiu się przez kobiety, pragnące mieć postać szczupłą i wysmukłą.

Dr. John A. Smith dodał do powyższych wywodów swego kolegi, że nie tylko lekkie sukienki i złe odżywianie są przyczynami wzmoczenia się gruźlicy wśród kobiet, ale także jazzbandy.

Uzdrowiska amerykańskie — mówił — przepełnione są teraz przez młode panny dotknięte straszną chorobą wskutek namiętności do krótkich, lekkich sukienek i tańców.

Na dowód słuszności swego twierdzenia, Smith przytoczył okropne dane statystyczne, z których wynika, że gdy w 1925 r. umierało w Stanach Zjednoczonych wskutek gruźlicy o 3,8 proc. więcej kobiet, niż mężczyzn, to obecnie gruźlica porywa o 49, wyraźnie czterdzieści dziewięć proc. więcej kobiet niż mężczyzn!

Jakże wymowny argument przeciwko dzisiejszej modzie!

Gruźlica w Polsce.

Na gruźlicę umiera w Polsce rocznie około 70.000 osób. Wobec czego, zgodnie z przyjętymi ramami obliczeń, dotkniętych tą chorobą, jest 8 razy tyle, czyli 560.000.

W państwach cywilizowanych jedno łóżko przypada na 10.000 chorych — stosując się więc do tych norm, winniśmy posiadać 56.000 łóżek. Niestety jednak w chwili obecnej daleko nam jeszcze do idealnych stosunków w tym względzie.

Wstyd doprawdy się przyznać, że Polska we wszystkich szpitalach i sanatorjach posiada zaledwie 5.000 łóżek dla swoich obywateli chorych.

Rząd, samorządy i społeczeństwo winny zrozumieć całą konieczność natychmiastowej akcji w tym kierunku.

— Nie rozumiem, kuzynko, jak mogłaś się zdecydować na małżeństwo z mężczyzną, mającym rude włosy?

— Ja też z początku namyślałam się, ale, chwała Bogu, zaczynają mu one już wypadać.